Nr. 20. Kraków, dnia 25 Stycznia — Niedziela. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem .	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu .	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy alley ogrodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Ustawy przeciw socyalistom i anarchistom.

II.

Prawie bez zastrzeżenia — bo tylko z bardzo skromnem jednem zastrzeżeniem — oświadczyliśmy się za ustawą przeciw szkodliwemu dla ogółu użyciu materyj wybuchowych. Nie możemy tegoż samego powiedzieć o ustawie „przeciw niebezpiecznym dla ogółu socyalistycznym dążeniom". W tamtej ustawie mieliśmy przed sobą uchwytny, wyraźny, jasno określony cel i przedmiot wszelkich zakazów i kar ustawą objętych. Materye wybuchowe, używane w zbrodniczych, przeciw życiu, zdrowiu i mieniu obywateli skierowanych celach, mogą być sporządzane, nabywane, sprzedawane i w obieg puszczane tylko za zezwoleniem władzy, tylko w celach wyraźnie niezbrodniczych — a kto przeciw temu działa, w innych celach materyały wybuchowe nabywa, albo wprost ich używa przeciw życiu, zdrowiu i mieniu innych, ma być surowo karany. To jest jasne, każdemu zrozumiałe, to nie pozostawia pola do rozmaitej interpretacyi.

Ale co to są „niebezpieczne dla ogółu socyalistyczne dążenia" (*gemeingefährliche socialistische Bestrebungen*). W całym tekscie ustawy ściślejszego określenia nie znajdujemy. Dodano tam (art. I — II — i III) „dążenia socyalistyczne, na obalenie istniejącego porządku państwowego i społecznego wymierzone" — ale i to nie jest jeszcze dostateczne. Przedewszystkiem bowiem wiadomo, jak rozmaite są socyalistyczne doktryny — jak wielka przestrzeń rozdziela Lassalle'a od Marxa, tego od francuskich kolektywistów, ich wszystkich razem od „socyalistów z katedry" którzy są właściwymi twórcami „państwowego socyalizmu" Bismarka. Która z tych doktryn jest potępioną? przeciw której zwraca się ustawa? Z powyższych definicyj nie wiadomo. Dodatek „na obalenie istniejącego porządku politycznego i socyalnego wymierzone" — wcale jeszcze tej definicyi nie ratuje, dwuznaczności nie usuwa. Gdyby w ustawie chodziło o czyny — jeszczeby można jako tako zgodzić się na to. Ale tam chodzi głównie o słowo, mówione czy pisane — a wobec tego określenie powyższe jest zbyt elastyczne. Między obaleniem a reformą — granica jest bardzo delikatna, zwłaszcza w umyśle biurokraty, który będzie miał stosować ustawę. W praktycznem wykonywaniu ustawy prasowej zbyt często tego widzimy przykłady, do jakich konsekwencyj doprowadza niezupełnie jasne określenie rzeczy. Jeżeli n. p. znany „*Hass und Verachtungs Paragraph*", bywa w praktyce stosowanym do wszelkiej **krytyki** postępowania rządu i jego organów, to dlaczegóżby i „dążność do obalenia" nie mogła być stosowaną do zwykłej krytyki? Istniejący porządek państwowy! Czy n. p. militaryzm nie jest istotną częścią **dzisiejszego państwowego** porządku? czy zatem niemożnaby powiedzieć, że kto krytykuje militaryzm i żąda rozbrojenia ten „dąży do obalenia" tego porządku rzeczy? Czy nie jest istotną częścią dzisiejszego porządku społecznego, że stosunek robotnika do przedsiębiorcy jest rzeczą dobrowolnej umowy — czyż przeto nie obala tego porządku rzeczy, kto żąda ograniczenia czasu pracy, a tem samem ścieśnia prawo „dobrowolnej umowy"?

Do tej głównej niejasności przybywa druga: W pierwszym artykule ustawy (o stowarzyszeniach) i drugiem (o zgromadzeniach) mowa jest o zakazie wówczas, jeżeli „słusznie przypuszczać można" (*mit Grund anzunehmen*) że stowarzyszenie czy zgromadzenie może, a raczej „zdolnem jest" (*geeignet ist*) służyć socyalistycznym, ku obaleniu i t. p. wymierzonym usiłowaniom. Co to znaczy „*mit Grund anzunehmen*"? czy ten „*Grund*" to ma być dowód czy domysł, czy podejrzenie, oparte na jakiemś *on dit*? Co znaczy „*geeignet ist*" m. p. w zastosowaniu do stowarzyszenia? Czy znaczy to, że ów cel albo ma być w statutach wyrażony, albo z samych czynów stowarzyszenia ma wynikać, albo może powodem do podejrzenia mają być poufnie zebrane doniesienia od pojedynczych członków stowarzyszenia, innemi słowy: denuncyacye? Jest więc cały ten § 1 który się powtarza trzykrotnie, przy stowarzyszeniach, zgromadzeniach i przy prasie — tak elastyczny i niejasny, że daje może powód do najdziwniejszego stosowania wprost do nadużyć. Wolność prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, swoboda wypowiadania opinii o rzeczach publicznych, może być przez tę ustawę do najwyższego stopnia ścieśnioną, nawet tam, gdzie nie ma dążności socyalistycznej, ale gdzie ją gorliwość urzędnika policyjnego i sędziego w takich razach wyobraźnia potrafi.

Drugim zarzutem, jaki temu projektowi czynimy, jest, iż zawiesza on sądy przysięgłych dla spraw, z ustawy tej wynikłych. Jeżeli kto, to te warstwy społeczne, których reprezentanci zasiadają na ławach przysięgłych, czują najsilniej niebezpieczeństwo socyalizmu, jeżeli on się posuwa do negacyi własności. Zkądże taka wobec nich nieufność, iż sędziowie przysięgli nie będą dość mieli odwagi do potępienia tego, coby na potępienie zasługiwało? Czyż w surowem orzeczeniu Malankiewicza i towarzyszy nie mieliśmy niedawno dowodu, że sąd przysięgłych na sprawy takie wystarcza? Nieufność więc jest całkiem nieusprawiedliwiona — a odjęcie tych spraw sądom przysięgłych jest zupełnie zbytecznem.

Co jednak w projekcie najwięcej razi, to pięcioletnie trwanie obowiązującej mocy tej ustawy. Jest to okres bezwarunkowo za długi. Nawet tacy, którym wystarczy jakieś choćby półurzędowe zapewnienie, że rząd nie popełni z tą ustawą nadużycia, powinniby się zastanowić nad tem, iż wszelkie rządy są śmiertelne, a cóż dopiero w Austryi — że zatem, jeżeli Taaffe da takie gdziekolwiek zaręczenie, ono na blisko pięć lat przyszłości nie wystarczy, bo może przyjść inne ministerstwo które się tem nie uczuje skrępowanem.

O innych jeszcze szczegółach ustawy pomówimy w następnym artykule.

Otrzymujemy następujące pismo:

Lwów, 23 stycznia

Szanowny Panie Redaktorze!

Na walnem zgromadzeniu towarzystwa naftowego miałem 17 czerwca dłuższy odczyt o przemyśle naftowym na Kaukazie który dzienniki miejscowe podały w skróceniu, a pańskie pismo in extenso drukuje, — i mimowoli powstaje przekonanie, że wszystko, co w tej chwili o tym przedmiocie mówią i piszą, polega na podanych przezemnie informacyach. Muszę więc upraszać W. Pana o umieszczenie w Jego piśmie niniejszego sprostowania, żem ani powiedział, ani dał prawo się domyślać rzeczy istotnie nieprawdziwej, jakoby Bank dla Krajów Koronnych był z firmą braci Nobel z Baku w spółce, i z nią lub jakąkolwiek inną firmą naftę kaukazką do Austryi importował.

Bank dla krajów posiada wprawdzie udział w francuzkiem towarzystwie, które exploatuje kopalnie nafty nad Kubanem i Kuda-Ko, a ma fabryki w Marsylii, ale i do tego towarzystwa zarzuty zawarte w 15-tym numerze pańskiego pisma zastosować się nie dadzą, bo jego wyroby do Austryi nie przychodzą.

Z prawdziwem poważaniem
Syroczyński
inżynier górniczy Wydz. Krajowego.

Powyższe sprostowanie p. Syroczyńskiego wystarcza nam zupełnie w odpowiedź *Czasowi* na brutalną na nas napaść z powodu naszego artykułu w Nr. 15 *Nowej Reformy*. Mylnem było w naszem doniesieniu, że Laenderbank jest w spółce z Noblami — **ale faktem jest, że jest zaangażowany w interesie eksploatacyi nafty na Kaukazie, interesie dla naszej galicyjskiej nafty konkurencyjnym.** Pan Syroczyński w najlepszej wierze działając nie widzi żadnego niebezpieczeństwa dla nafty galicyjskiej ztąd, że Laenderbank swoimi kapitałami zasilił przemysł naftowy kaukaski. Nam się to wydaje zapatrywaniem zbyt różowem. Konsorcyum marsylskie dotychczas złe robiło interesy, i zamierza na miejscu, na Kaukazie zaprowadzić rafinerye. Czy wobec tych olbrzymich ulg, jakie ma przemysł kaukaski na kolejach rosyjskich i austryackich, i wobec wielkiej konkurencyi amerykańskiej, z jaką marsylskie przedsiębiorstwo na całym zachodzie się spotka, nie będzie ono zmuszone rzucić się także na targ austryacki i węgierski — niedaleka przyszłość okaże. Sprostowania dowodzą więc tylko, że z firmą Nobel Laenderbank nie ma współki, ale potwierdziły nasze doniesienie, że jest zaangażowany w kaukaskim przemyśle naftowym — a to rzecz główna.

Całe więc święte oburzenie *Czasu* przeciwko nam, jest farsą odegraną w usługach Laenderbanku. Nie odpowiadaliśmy na tę napaść, bo już aż nadto przywykliśmy, że *Czas* występując w obronie swych panów, wojuje fałszem, który innym zarzuca, traci wszelkie umiarkowanie i przyzwoitość.

Przegląd, wychodzący jeszcze we Lwowie, „z prawdziwą przyjemnością" powtarza „znakomity" ten artykuł *Czasu*. To też i my z prawdziwą przyjemnością powtarzamy znakomitą odprawę, jaką dziś *Czasowi Gazeta Narodowa* dała:

„Pozostawilibyśmy samej tylko *Nowej Reformie* obronę w tej sprawie, gdyby *Czas* ograniczył się do przedmiotowego sprostowania jej twierdzeń, o ile mu chodzić może o interesa i reputacyę Länderbanku. Lecz *Czas* z niesłychaną gwałtownością, z nieumiarkowaniem namiętnem uderzył przy tej sposobności na wszystkich, kto p. Samuela Hahna i jego pomocników nie poczytuje za świętość nietykalną, kto interesów Länderbanku nie identyfikuje z interesami i z honorem kraju.

„To już przekracza granice polemiki lokalnej pomiędzy *Czasem* a *Nową Reformą*.

„Urzędownie stwierdzono cały szereg przekupstw i innych brudnych sprawek Landerbanku w sprawie budowy gal. kolei Transwersalnej. Nigdy jeszcze reprezentacya parlamentarna kraju naszego nie miała do czynienia w swem łonie z takimi brudami, jak te, w jakie wpakowały ją intrygi Landerbankowiczów. A *Czas* ma jednak odwagę cywilną, zaczepkę tego żydowskiego zakładu wiedeńskiego, który zresztą nic a nic niema wspólnego z naszym krajem, jak tylko tyle, że kilku Polaków ma w jego biurach dobrze płatne posady — wyśrubować do znaczenia kwestyi patryotyzmu i honoru kraju!

„**Pozwoli więc *Czas*, że go zapytamy jakie on może mieć powody do tego, że tak na oślep, tak nieostrożnie identyfikuje siebie z „Landerbankiem"?...**

„Czy „Länderbank" reprezentuje dziś jaką ideę, jakąś myśl programową, któraby mogła usprawiedliwić tak nadzwyczajnie entuzyastyczną obronę jego reputacyi ze strony polskiego pisma, że dla „Landerbanku" obrzuca błotem obelżywych zarzutów całe stronnictwa swojskie, narodowe, z któremi może nie zgadzać się i zwalczać je wedle sił swoich, ale z któremi bądź cobądź, przecież może powinien cokolwiek przyzwoiciej obchodzić się?

„Bontoux nieszczęśliwy zakładał Länderbank w dobrej intencyi, która na wszelką sympatyę uczciwych ludzi zasługiwała, miał bowiem robić konkurencyę Rothschildom. Dziś jednak charakter tego zakładu w niczem się nie różni od charakteru innych banków spekulacyjnych wiedeńskich. Jeżeli więc *Czas* nieraz z odwagą, godną lepszej sprawy, gasi pożary „niewczesnych zapałów" — gdy zapał ów płynie z pobudek uczciwych i drogich każdemu sercu polskiemu, to niechże sam zmiarkuje się cokolwiek w zapale swoim, mającym na celu obronę spekulacyj pana Samuela Hahna, Rappaportów rozmaitych i ich figur pomocniczych.

„Niech *Czas* pamiętać raczy, że to co innego walczyć w życiu publicznem o zasady, a co innego kruszyć kopię o interesa bankierskie. Jeżeli on zasadami swojego stronnictwa chce maskować interesa Länderbanku, to popełnia **nadużycie**, które kiedyś na nim srogo się zemści!"

Motywa rządowe
do projektu regulacyi rzek w Galicyi.

(Dalszy ciąg.)

Do drugiej kategoryi należą te rzeki, a względnie przestrzenie rzek, które należy uregulować na koszt wspólny państwa, kraju i interesowanych. O nich mówią §§ 2—7.

Mianowicie § 2 wymienia rzeki, które według doświadczenia najczęściej wylewają, do których uregulowania, oraz do obudowania najwięcej niebezpiecznych rzek pobocznych, które do nich się wlewają, wraz z odpowiedniem zalesieniem właśnie należałoby przystąpić.

Co do kwoty, potrzebnej przez lat 15 na wykonanie robót na rzekach, w tym § wymienionych, t. j. co do kwoty 13 300.000 złr., należy nadmienić, iż nie ma na sobie cechy dokładnie obliczonego preliminarza, bo nie można było jeszcze wypracować szczegółowych obliczeń potrzebnych kosztów. Jako udział państwa na wykonanie wstawiono taką sumę — jaka ze względu na ewentualną rzeczywistą potrzebę dla uregulowania tylu rzek pod żadnym względem nie może być nazwaną zbyt wysoką.

Z drugiej strony trzeba było utrzymać się w granicach finansowych sił państwa i baczyć na to, aby za sumę, która ma być przyzwoloną, dało się wykonać rzecz według zamiarów ustawy prawdziwie pożyteczną.

Udział państwa wynosi 60 na sto kwoty potrzebnej na wykonanie budowy, 40 na sto zaś mają pokryć fundusz krajowy i interesowani.

Udział państwa z tytułu administracyi dróg i kolei żelaznych mieści się w kwocie, o której mówi § 2.

Sposób przyczynienia się na podobne cele jest dotąd rozmaity. I tak ustawa dla Tyrolu z roku 1883 zawiera przepis, według którego w kwotę udziałową państwa nie wliczono tego, do czego jest obowiązane z tytułu administracyi dróg. Jednakowoż rząd mniema, że w Galicyi należy państwo uwolnić od obowiązku przyczynienia się do budowy z tytułu administracyi dróg i kolei żelaznych i że o tem w ustawie wyraźnie nadmienić trzeba. Takie uwolnienie da się usprawiedliwić wysokością tych kwot, które państwo wogóle na siebie bierze, a co do Tyrolu tą okolicznością, że tu regulowanie rzek głównie ze względu na drogi państwowe zupełnie inne ma znaczenie niż w Galicyi.

Przepisy §. 2 różnią się od ustawy krajowej tem, że sejmowa ustawa obejmuje wszystkie dopływy Wisły i Dniestru, dalej Bug i Prut z ich dopływami, i że sejm obliczył kwotę udziałową państwa na 9.500.000 złr., podczas gdy rząd projektuje udział w sumie 7,980 000 złr., że wreszcie sejm wyraził życzenie, aby państwo z tytułu administracyi dróg nie było wolne od przyczynienia się odpowiednią kwotą.

Według zdania rządu z liczby rzek, które mają być uregulowane, należy zupełnie wyłączyć Bug i Prut z ich dopływami, oraz lewe dopływy Dniestru, bo te rzeki od dłuższego czasu albo wcale nie wylewały, albo nieznacznie, bo dalej wylewy ich, jeżeli się czasem zdarzają, nie wywierają szkodliwego wpływu, — a wreszcie dlatego, że ze względu na środki, jakimi będzie można dysponować, należy się ograniczyć do rzeczy najpotrzebniejszych, dlatego też i co do rzek pobocznych, wymienionych w §. 2 ograniczono się do tych, które są najwięcej groźne.

(Dok. nast.)

Kaukazki przemysł naftowy.

(Ciąg dalszy).

Handel. — Transport odbywa się w porcie, nad którym zbudowano destylarnie własnemi cysternowymi statkami, które mają bracia Nobel, Kokorew i Spółka i inni, aż do Carícyna — albo koleją z Baku przez Tyflis, również specyalnymi wagonami, należącymi do zarządu kolei żelaznej. Przedsiębiorstwo braci Nobel ma mieć w materyale transportowym, t. j. w statkach 33, 1750 własnych wagonach, które cyrkulują po całej Rosyi do granic Prus i naszej — i urządzeniu stacyi przeszło 12,000.000 rubli — transportuje też on połowę produktu, a może i więcej, niż połowę wyrabianego w Baku, a zuchwałemi spekulacyami, sztucznem obniżeniem ceny oleju świetlanego, lub podwyższeniem jej zasługuje na nazwę naftowego króla Kaukazu, ale inne firmy mają swe porty i statki przynajmniej, lub takie zakłady, jak wspomniana fabryka w Batumie i zapewnione ułatwienia transportu kolejowego. Kolej „Zakaukazka" np. w ciągu r. 1885 ma sprowadzić nowych 750 wagonów cysternowych po 10 000 kilo. — i tym to transportem ku południowi i zachodowi Europy ułatwi konkurencyę kaukaskiej nafcie z amerykańską, a nam zada jak Odessa — jeden z potężniejszych ciosów.

Stosunek konkurencyi nafty rosyjskiej i ame-

Antoni Edward Odyniec.

1804 † 1885.

> Jedno jest szczęście serca — kiedy kochać może,
> Gdy ma komu zaufać i wierzyć bezpiecznie.
> Jedno jest szczęście ducha gdy wolny ku górze
> Wzleci i światłem niebios odetchnie słonecznie.
>
> Odyniec: „Bogactwo".

Ktoby sądził o narodzie polskim z tego, co się pisze o żyjących, miałby o nim jak najgorsze wyobrażenie; wspomnienia zaś pośmiertne kazałyby go uważać za zbiór ludzi cnotliwych, mądrych, doskonałych. Krytyka potrzebna jest za życia, pochwała po śmierci, ale od pierwszej daleką być powinna namiętność, od drugiej przesada: obydwie wymagają nadewszystko umiarkowania i sprawiedliwości. Odyniec był człowiekiem i pisarzem nadzwyczajnych zasług, a jednak zawziętość i złość i temu starcowi, jednemu z ostatnich i najlepszych, zatruwała, a przynajmniej zatruć usiłowała sędziwe lata życia. — Wszystko raziło pigmejczyków, dla których ta postać była jakby zawadą i wyrzutem. Nie podobało się, że poeta był pobożny i przykładem swoim budował i zyskiwał naśladowców w hołdzie dla tych „przestarzałych przesądów", nie podobało się, że był serdeczny i wylany dla ludzi, że kochał bliźnich — bo oni nie kochają nikogo oprócz siebie samych; raziło ich, że o nikim źle nie mówił, bo oni źle mówią o każdym; a nareszcie że protegował młode panienki, choć i oni nie byliby od tego, ale w innym kierunku i celu. Nawet to, co jest i pozostanie wiecznotrwałą i bardzo wdzięczną Odyńca zasługą, to jest ostatnie jego Opowiadania i Listy, nie znajdowały łaski u niektórych malkontentów. Mickiewicza podnosił tak wysoko — szeptali ci panowie — i podawał o nim tyle nawet najdrobniejszych szczegółów na to, aby światu okazać, że był jego przyjacielem. Niebaczni! gdyby tylko pobieżnie przerzucili listy Adama do Edwarda pisane, mogliby się łatwo przekonać, jak mu był bliskim młodszy poeta, bo przed nikim nie otwierał tak serca, nie skarżył się na biedę, która sprawiła, że mu żyć było bardzo ciężko, jak przed nim, choć wiadomo, że zamykał serce przed światem, a wspólną podróż zawsze najmilej i z tęsknotą wspominał. Najlepsi wreszcie nic o nim nie umieli powiedzieć, jak, że był towarzyszem Mickiewicza, jakby on własnych a wybitnych nie miał zasług i własnego stanowiska. Brak tolerancyi i wyrozumiałości dla osób i talentów przechodzi u nas wszelką miarę. Zmuszeni uznać ptaków wielkiego lotu, nie mają nasi krytycy najmniejszych względów dla mniejszych i zrozumieć tego nie chcą, że każdy mieć może osobną, choćby małą, skalę i śpiewać na chwałę Boga a ludziom na pociechę; często nawet mała ptaszyna więcej sprawi radości i wesela, bo śpiew jej przystępniejszy dla wielu. Wymagania w obec pracowników zasłużonych ciągle rosną i nigdy nie ustają — tylko o uznanie rzeczywiste nie łatwo. Gdyby Odyniec stworzył był tylko parę ballad i pieśni, które wszystkie dzieci polskie umieją na pamięć, już cześć należała się ich autorowi — a pobłażanie dla utworów słabszych; ale zakres jego poetyczny szerszy był i bogatszy, niż się niejednemu zdaje, a co najważniejsza, jego własny, samodzielny. Za wiele zajmując się wierszykami drobnymi, okolicznościowymi, które jednak nigdy nie są pozbawione ważniejszych pobudek, zapominano, że w Poezyach jego odnaleźć nie trudno bogaty zasób głębszych myśli, zdrowia i prawdy. Romantyk i zwolennik nowej szkoły, której nadużywano, ani jednego chorobliwego nie zostawił wiersza, ani jednego głosu zwątpienia, żalu do świata, rozpaczy; natomiast wszędzie wysoko stawia i z przekonaniem podnosi ideały wiary, ojczyzny i cnoty.

> Gdym pierwsze pieśni w lat moich zaraniu
> Słał, jak skowronki, nucić swojej ziemi:
> Nadzieja była w starszych pobłażaniu,
> Nadzieja była w młodem zaufaniu,
> Że wnet dojrzalsze pospieszą za niemi.
>
> Gdzież dziś to grono mistrzów, towarzyszy,
> Ojcowskich sędziów i obrońców bratnich?
> Najbliżsi sercu śpią w grobowej ciszy;
> Reszta rozpierzchła — czyż nawet dosłyszy
> Z ust przyjaciela głos pieśni — ostatnich?
>
> A wkoło twarze nowe mi i cudze.
> Surowszy czasu sąd i wymagania.
> Pieśni me! losem waszym się nie łudzę,
> Nie śmiem polegać na waszej zasłudze,
> Ani od młodszych czekać pobłażania.
>
> Dość przeto będzie gwoli chęci mojej,
> Gdy dźwięk wasz może czyjeś serce wzruszy,
> Do wyższych marzeń czyjąś myśl nastroi,
> Czyjąś łzę żalu lub tęskność ukoi,
> Echem z za świata zabrzmi w czyjejś duszy.
>
> A wy, ku którym okiem łzą zalanem
> Patrzę i tęsknię: duchy moje bliźnie!
> Wam serce moje najlepiej jest znanem:
> Wy mi też dajcie świadectwo przed Panem,
> Czym, jak mógł, służył Bogu i ojczyźnie.

Tak pisał poeta 26 stycznia 1859 w przedmowie do nowego (wileńskiego) wydania Poezyj — ale tak czuł i działał zawsze, a nawet w najpóźniejszych utworach nikt nie dostrzeże śladu upadku ducha lub goryczy, albo słabości wobec tej siły, która

> Nie oświeca, chociaż błyszczy;
> Nie ogrzewa, choć zapala,
> Nie ożywia, ale niszczy;
> Nie odradza, lecz przywala.

a każdy przyzna, że w sercu do końca zwycięzki wiódł bój, choć twardy „by nie dojrzawszy ludzi za gminem, z miłości nie przejść do wzgardy". Wszystkie dzieła poety świadczą wymownie o szczerości i głębi religijnych jego uczuć, które sprawiały, że nienawidził tego, co jest tych uczuć kłamliwem przedrzeźnianiem, t. j. faryzejstwa i obłudy, o czem z wiersza p. t. „Cudze grzechy" przekonać się można.

Raz tylko jeden, o ile pamiętamy, wystąpił równie surowo i z satyrycznem zacięciem, gdy chłostał nasze imościanki, gęgające po francusku od dziecinnych lat, czuł bowiem, że naród, którego najoświeceńsze, a przynajmniej najbogatsze warstwy, wyrzekają się dobrowolnie pięknego ojczystego języka, poniekąd zasłużył na to, żeby mu obcy narzucano przemocą.

Pańskie domy — powiada, starają się już niemowlątku

> Dać bonę — pedagoga,
> By przez najpierwsze lata
> Dzieło w niem Pana Boga
> Prostować wedle świata.
>
> A tylko na nielada
> Pensyę i podarek,
> Dają się zwabiać stada
> Francuzek i Szwajcarek.

A w tem największa sztuka, dodaje, „by wypleć wszystko przyrodne, a zasiać wszystko cudze, a modne":

> By umieć ustrzedz serce
> Przed tem wszystkiem, co budzi
> Wrodzoną w niem w iskierce
> Miłość kraju i ludzi.

Jeszcze jedno, przypominamy sobie, oburzyło trochę poetę. Pewna młoda Warszawianka, nie bez talentu, napisała ładny wiersz na cześć wiosny. Odyniec wyuczył się go odrazu i deklamował z rozkoszą. Wtem przyszła znanemu humoryście swawolna, choć niewinna zresztą, myśl napisania parodyi na ten poemat, w której więcej, niż autorce, dokuczył wiośnie, często rzeczywiście zimnej, błotnistej i nieznośnej. Odyniec mówił o tem z wielkiem niezadowoleniem, nie możemy powiedzieć z gniewem, bo do tego był niezdolny, obawiając się, że takie szyderstwo może wyziębić zapał i zranić serce młodej córy Apolina. Swoją drogą i parodyą umiał na pamięć, ażeby słuchacze sprawiedliwie oba utwory ocenić mogli.

W ogólności wielkim był protektorem i opiekunem młodych talentów, w czem różnił się stanowczo od innych starszych pisarzy, zazdrosnych o swoją sławę i przyjmujących wszystko, co nowe, z obojętnością lub niedowierzaniem. Może w tem szedł za daleko, może niejednego niesłusznie pochwalił: ale jest to rzecz metody. Był on zdania, że talent potrzebuje zachęty, jak roślina słońca. Zdrowa i żywotna dojrzeje, a słaba i tak uschnie.

> Natchnienie tylko z czucia Prawdy płynie,
> Ale współczucie jest pieśni podnietą,
> Gdzie tego nie ma — pieśń bez echa ginie.

A dopieroż, jak delikatny był ten człowiek, w którym prawdziwie gołębia, wieśniacza prostota walczyła o lepsze z klasyczną okrągłością, w stosunkach przyjacielskich i towarzyskich — wiedzą dobrze ci wszyscy, którzy mieli szczęście poznać go, a choćby raz tylko widzieć. Wszedłszy do jakiegokolwiek (byle zacnego) domu po raz pierwszy, musiał odrazu poznać wszystkie w nim dusze; nawet dla najmniejszej duszyczki miał słówko łaskawe i pamięć ojcowską. Dowiadywał się o nazwiska i nawyczki każdego dzieciątka, a choćby ich było gdzie ośmioro i wię-

rykańskiej da się wyrazić w następujących cyfrach:

16 kilo czyli 1 pud:	kopijek:
oleju świetl. w Baku *loco*	22— —
transport koleją przy taryfie 1/40 kop. za pud i werstę, co czyni 100 kilo na odległość 1 kilometr — a 15 centów w. a. do Batum	18— 40
transport do Marsylii wraz z asekuracyą	30— 70
beczka do tego transportu	40—110

przeto 16 kilo kosztować ma 1 rubel 10 kop. czyli 1 złr. 82 ct. — a 8 złr. 100 kilo — gdy średnia nafty amerykańskiej tamże ma być 8 centów za gallon, co czyni 1 rubel 17 kop. za pud, a 8 złr. 40 ct. za 100 kilo

Do Tryestu bliżej z Batum, niż do Marsylii, warunki transportu nie są tak dogodne, i produkt kaukaski nie ma być tam tańszy, niż w Marsylii. — To daje jedną miarę konkurencyi dla nas. Drugą, bezpośrednią mamy, jeżeli zestawimy ceny transportu do Podwołoczysk.

1 pud oleju w Baku . .	45 kop.
„ w Batum . .	40 „
„ w Noworosyjsku	50 „
czyli 100 kilo nafty w Noworosyjsku	3 złr. 75 ct.
fracht z Noworosyjska do Odessy 90 kop.	1 „ 12½ „
fracht z Odessy do Podwołoczysk 56 kop.	0 „ 70 „
beczka i asekuracya	2 „ — „
razem .	7 złr. 57½ ct.

(przy taryfie 0·1 kopiejki za 100 kilo i 1 kilometr, t. j. 0·125 krs.); ale nafta wydobyta w okolicy Noworosyjska i tam ładowana, może być dana taniej o jakie 10 kop. na pudzie, t. j. przyjść do Podwołoczysk w cenie 6 złr. 87½ kop.

Jeżeli ta ostatnia cyfra nie napawa może trwogą, to przecie trzeba zważyć, że to jeden z punktów konkurencyi dla nas, ale nie jedyny, ani najniebezpieczniejszy. Łatwiej przenieść obniżkę ceny, niż brak konsumenta, brak targu na własny produkt, a tem nam oczywiście grozi dzisiejszy rozrost produkcyi i przemysłu naftowego na Kaukazie.

Jeżeli jednak mówię, że 6 złr. 50 ct. za 100 kilo nafty nie powinnoby nas przerażać, przy cle 8 złr. w złocie, to nie mogę pominąć uwagi, jakbyśmy stali, gdyby nie 8 złr. w. a. w złocie, ale 60 ct. — lub 1 złr. 25 ct. opłacał produkt tu uważany jako surowiec, a jednak nie wymagający kosztownej destylacyi i skomplikowanego rafinowania, i dający łatwo oleju świetlanego 85 lub 90 prc.? Wszak 4 lata temu na podobne nadużycie zwrócono uwagę na granicy prusko-śląskiej, nie potrzeba więc spuszczać z oka zwyczajów handlowo-przemysłowych, któreby taki *awstrijskaja neft'* nam do Podwołoczysk — a o wiele prawdopodobniej do Fiume lub do Tryestu sprowadzały. Wówczas byśmy pewnie istnieć nie mogli, a jednak nie jest w ręku ani jednego przemysłowca takiemu nadużyciu przeszkodzić.

Dok. nast.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 stycznia.

(††) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej było dla nas o tyle ważne, że na porządku dziennym było pierwsze czytanie rządowego projektu regulacyi rzek galicyjskich, i zaraz też pierwsza walka stoczoną została z centralistami, którzy w sposób prawdziwie niegodny wystąpili przeciw zadośćuczynieniu najżywotniejszej potrzebie naszego kraju.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 przed południem. Po odczytaniu nadeszłych petycyj, interpelacyj i wniosków bez donioślejszego znaczenia, odpowiada minister obrony krajowej Welsersheimb na interpelacyę Oberndorfera, Rufa i towarzyszy, co do interpretacyi §§ 17 i 27 ustawy wojskowej, następnie zaś minister handlu br. Pino na interpelacyę Stibitza i towarzyszy, w sprawie zamierzonych połączeń kolejowych linii kolei żelaznych Laun-Litomierzyce, Auscha i Czeska-Lipa. Poczem przeszła Izba do porządku dziennego.

W miejsce zmarłego Horodyskiego wybrano 130 głosami br. Romaszkana członkiem komisyi kolejowej. Odbyło się następnie pierwsze czytanie projektów rządowych do ustaw o groźnych dla wszystkich dążnościach socyalistycznych i o użytku materyj wybuchowych. Zeithammer wnosi odesłanie obu projektów do osobnej komisyi, wybranej z całej Izby. Sochor zwraca uwagę na ciągłe udoskonalanie się dynamitów i mnożenie się fabryk dynamitu, tak, że w końcu obawiać się należy dynamitowego krachu (wesołość). Doskonalenie się dynamitu powiększa niebezpieczeństwo przy przewożeniu, przepisy też w tym kierunku są coraz to więcej skomplikowane. Nie powinno się więcej udzielać koncesyj na fabryki dynamitu. Wreszcie omawia wyraz, używany w ustawie odnośnej a mianowicie „materye wybuchowe“ i żąda zaznaczenia w ustawie różnic między temi materyami. Wniosek Zeithammera Izba przyjęła. Zeithammer wnosi następnie odesłanie do komisyi dla reformy wyborczej projekt rządowy o zmianie ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Eksner przemawia za udzieleniem prawa bezpośrednich wyborów przedmieściom wiedeńskim. Fuernkranz przemawia za zaprowadzeniem ogólnych wyborów bezpośrednich i wskazuje na odnośne petycye ludności wieśniaczej, która zresztą przed kilkudziesięciu laty prawa tego używała. Poczem zostało wniesione i przyjęte zamknięcie dyskusyi. Projekt rządowy odesłano do komisyi dla reformy wyborczej. Projekta rządowe co do zwrotu zaliczki z funduszów państwowych z powodu klęsk elementarnych w Czechach, odesłano na wniosek Zeithammera do komisyi budżetowej.

Wreszcie przyszła na porządek dzienny sprawa regulacyjna. Poseł Zeithammer wnosi, aby projekt rządowy odesłać do osobnej komisyi z 24 członków złożonej. Ruf czyni uwagę, że lepiej byłoby systematyczną, wczesną regulacyą rzek zapobiegać katastrofom, aniżeli potem po klęsce wielkie sumy wydawać na usunięcie skutków klęski. Uwaga zupełnie słuszna, ale odnosząca się do przeszłości — i szkoda, że jej sobie rząd nie uczynił przed laty, gdy po raz pierwszy kwestyę regulacyi poruszono.

Menger upatruje w tym projekcie taką protekcyę i takie korzyści dla Galicyi, jakich dotąd żadnemu innemu krajowi nie przyznano. Państwo obowiązuje się do regulacyi pewnej kategoryi rzek, tj. rzek spławnych na swój koszt. Dunaj jest z pewnością rzeką, która do tej kategoryi należy, ale zawsze pociągano kraj dolnej Austryi i miasto Wiedeń do udziału w jednej trzeciej części, gdy chodziło o regulacyę tej rzeki pierwszorzędnej w granicach dolnej Austryi. Podobnie rzecz się ma z regulacyą Odry w Śląsku, Drawy w Karyntyi, Elby w północnych Czechach i t. p. Dla wszystkich prowincyj austryackich razem nie wstawiano tyle w budżet na regulacyę rzek, co teraz dla Galicyi. Jeżeli jednego rodzaju potrzeba publiczna ma być pokrytą kosztem państwa, powinnoby to w równej mierze dla wszystkich prowincyj nastąpić. Projekt wprowadza bardzo ważne zmiany w dotychczasowe ustawy o regulacyi rzek. Jeżeli regulacya ma być sprawą państwa, to niechże obejmie wszystkie prowincye. Jest krzyczącą niesprawiedliwością, jeżeli się dzieje tylko dla jednego kraju. Mowca oświadcza się przeciw odesłaniu do komisyi.

Odpowiada mu Czerkawski: Dyskusya jest przedwczesna — chodzi bowiem tylko o przekazanie do komisyi. Przeciwna strona chce widocznie wywołać uprzedzenie przeciw projektowi i przeciw Galicyi. Kraj nasz systematycznie od stu lat był zaniedbywany. Dzisiaj należy już nietylko zapobiegać odosobnionym nieszczęśliwym wypadkom, ale naprawić ciężkie zaniedbanie, jakiem państwo wobec kraju zawiniło. Gdybyście dzisiaj od obowiązku tego się uchylili — to do dawnych krzywd dodalibyście nowe. Powiedział Menger, że pod względem finansowym więcej się w tym projekcie przyznaje Galicyi, niż innym prowincyom. Ależ inne prowincye są zamożne, one pomocy nie potrzebują, one nie bywają tak jak Galicya nawiedzane klęskami elementarnemi. Galicya jest zrujnowana skutkiem zaniedbania ze strony państwa — i dlatego trzeba jej przyjść z pomocą. Precedensem pod tym względem była uchwalona w r. 1883 akcya pomocnicza dla Tyrolu — przeciw której żaden głos się nie podniósł, a posłowie z Galicyi najgoręcej ją popierali. Co do skarg ze Śląska, to gdyby tam miały zajść podobne klęski, Galicya będzie gotową podać rękę pomocną a posłowie z Galicyi z pewnością przeciw temu nie wystąpią, jak to Menger uczynił.

Suess broni Mengera i deklamuje, że gdyby Izba projekt rządowy uchwaliła, należałoby z bramy Burgu wiedeńskiego usunąć napis: *Justitia regnorum fundamentum.* Menger z całą hipokryzyą oświadcza, że on nie zazdrości Galicyi pomocy państwa, ale zajmuje stanowisko równouprawnienia. W głosowaniu uchwala Izba 112 głosami przeciw 74 odesłanie projektu do osobnej komisyi.

Dalsze projekta rządowe, których pierwsze czytanie było na porządku dziennym, odesłano do właściwych komisyj bez rozpraw. Po interpelacyach Zallingera w sprawie stosunków szkolnych w Tyrolu — Knotza o jakiś proces karny — i Wiesenburga w sprawie opodatkowania Towarzystw zaliczkowych — zamyka prezydent posiedzenie, zapowiadając na porządek dzienny wybór komisyi dla ustawy przeciw socyalistom, wybór komisyi dla sprawy regulacyi rzek galicyjskich, liczne pierwsze czytania, wreszcie nowelę o należytościach i sprawozdanie komisyi dla spraw kongruy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 stycznia.

Przymusową oświatę szerzyć zamierzył rząd rosyjski w miejscowościach zamieszkiwanych przez „zjednoczonych“ z prawosławiem unitów. Szkół tych z wyraźnymi przepisami „obowiązkowego“ do nich uczęszczania dzieci unitów, postanowiono otworzyć w przeciągu trzech lat pięćdziesiąt. — Na początek założone zostaną we wsiach: Koroszczynie, Koczelach, Choroszczynku, Bokinku, Ortelu książęcym, Woskrenicach i Przegalinach, powiatu radzyńskiego; w Kolechowicach i Woli wereszczyńskiej, pow. włodawskiego, w Szkopach i Czechanowie pow. sokłowskiego, w Storach, Grudzie i Gnojnie pow. konstantynowskiego i wreszcie w Korczówce, pow. siedleckiego.

Między katolicką *Germanią* a dobrowolnym organem rządu (tak się lubi nazywać *Nordd. Allg. Ztg.*) toczy się obecnie polemika w sprawie, która dla czytelników polskich ważne ma znaczenie. Podaliśmy już w telegraficznem streszczeniu artykuł półurzędowego pisma o obsadzeniu gnieźnieńsko-poznańskiej stolicy biskupiej. Na zakończenie dodaje *Nordd. Allg. Ztng.*, że rząd nie może ścierpieć w Poznaniu arcybiskupa, któryby wspólnie z szlachtą knuł spiski przeciw Prusom. *Germania* odpowiada na to, że ks. Ledóchowski broniąc języka polskiego, działał w interesie religii katolickiej. „Gdy ofiarowano arcybiskupstwo gnieźnieńskie zmarłemu biskupowi mogunckiemu, ks. Kettelerowi, oświadczył on, iż wśród ludności polskiej nieodpowiednim byłby biskup niepolskiego pochodzenia. Jeżeli tak było przed dwudziestu laty, to tem bardziej możemy przypuszczać, iż dziś gdy poczucie narodowości znacznie się wzmogło, żaden duchowny niemiecki nie przyjmie na siebie roli germanizatora, jeżeli nie chce zatracić charakteru katolickiego księdza.“

Parlament niemiecki przystąpiwszy do obrad nad podatkiem giełdowym, uczynił tem samem ważny krok na drodze ustawodawstwa podatkowego. Niechęć, z jaką dzienniki postępowe omawiały do niedawna zamiar opodatkowania giełdy, ustąpiła wobec konieczności przysporzenia państwu nowych dochodów. Dziś zgadzają się już na to wszystkie stronnictwa, że giełda, ułatwiając powiększanie dochodów z kapitału przez niezwykłą łatwość obrotu, powinna ponosić ciężary na rzecz skarbu. Różnica między projektem stronnictwa konserwatywnego a wnioskiem dep. Oechelhäusera polega głównie na odmiennym sposobie pobierania podatku. W obu projektach przyjęto za zasadę, że podatek musi zarówno dotknąć wszystkie interesa giełdowe, ze względu na wielkie trudności, jakie napotyka odróżnienie rzeczywistego kupna od interesu spekulacyjnego. Podczas gdy jednak według wniosku konserwatystów miano obliczać podatek, jako stale wzrastający procent od kwoty obrotu pieniężnego, wszelkie zaś umowy giełdowe miały podlegać ścisłej kontroli rządu, ustanawia wniosek przeciwny 6 stopni w kwotach obrotu, stosownie do których podatek stopniowo wzrasta. Uciążliwą dla spekulantów kontrolę rządu usuwa ten wniosek zupełnie, nadając podatkowi formę stempla na kartach umownych, które powinne być pod karą wystawiane przy wszystkich umowach na giełdzie. Karty umowne przy obrocie niższym od 300 marek nie podlegają podatkowi. Kartom pierwszego stopnia odpowiada stempel 60 fenigów, a wzrastając stopniowo, dochodzi ten podatek do wysokości 2 marek przy obrocie na 100 000 marek. Przy obrotach wyższych podlega każde następne 100.000 mk. temu samemu podatkowi. Kwoty powyższe ustanowiono dla interesów odręcznych; przy interesie dostawnym oblicza się podatek podwójnie.

Wniosek ten, ułożony pierwotnie przez dep. Oechelhäusera w nieco odmiennej formie, przyjęło stronnictwo narodowo liberalne, a dep. Arnsperger przedłożył go w powyższem brzmieniu Izbie. Oba wnioski: Wedell-Malchowa i Arnspergera odesłał parlament do komisyi złożonej z 21 członków.

Z kolei przystąpił parlament do obrad nad ustawą o pocztowych kassach oszczędności. Dep. Windthorst i saksończyk Günther odmawiają parlamentowi kompetencyi w tej sprawie, która może być tylko załatwioną przez rządy i sejmy pojedyńczych państw. Windhorst dziwi się, że rząd zamierza rozciągać nową ustawę na drobniejsze państwa, skoro wyjmuje z zakresu jej działania Bawaryą. Projekt rządu zmierza do skupienia kapitałów w rękach państwa. Oszczędności całego narodu skupione w Berlinie mogą w danym razie posłużyć do wykonania unifikacyjnych zamiarów i do obalenia drobniejszych państw niemieckich. W dalszym ciągu posiedzenia przyszło do osobistego starcia między dep. Windthorstem a sekretarzem stanu Stephanem.

Komitet, zajmujący się składkami na dar honorowy dla ks. Bismarka, ogłosił odezwę wzywającą cały naród do składek, podpisaną przez kilkuset członków.

Nie wiadomo jeszcze, jakiego losu dozna w Londynie przedłożony Anglii przez Waddingtona projekt regulacyi finansów egipskich, na którego główne zasady zgodziły się poprzednio mocarstwa kontynentalne. Azeby przystać na propozycye Francyi, musiałby gabinet angielski odstąpić od dotychczasowych poglądów na sprawy egipskie. Wszystkie zarzuty, jakie spotykały gospodarkę angielską w Egipcie ze strony dziennikarstwa europejskiego, zbywano w Londynie lekceważeniem, powołując się na szczuplejsze z każdym rokiem dochody z podatków. Na kontynencie nie zupełnie dowierzają tym wywodom angielskich mężów stanu, i nie od dziś wyrobiło się podejrzenie, że w Londynie umyślnie przedstawiają ekonomiczne siły Egiptu w jak najgorszem świetle. Trudno przewidzieć, jakich środków użyje Anglia w tej dyplomatycznej walce z resztą Europy. Dzienniki angielskie snują na ten temat różne fantastyczne domysły, a *Standard* przewiduje nawet chwilę, w której Anglia znajdzie wiernych sprzymierzeńców w plemionach arabskich w Algierze, gotowych pospieszyć jej z pomocą przeciw Francyi. Nie podzielając tych przypuszczeń konserwatywnego dziennika, nie podobna jednak zaprzeczyć, że Anglia nie jest dziś zupełnie osamotnioną. Państwem, na którego pomoc najwięcej może liczyć, są Włochy. Korzyści, jakie dyplomacya włoska odniosła w ostatnich 30 latach, wyzyskując zręcznie spory potężnych mocarstw, zachęca je i teraz do odegrania podobnej roli. Jeszcze nie ucichły pogłoski o tajnej umowie między Włochami i Anglią, mocą której mają Włochy nabyć pożądany od dawna pas ziemi nad morzem Czerwonem, a już ogłaszają dzienniki paryskie, iż Francya nakłoniła gabinet rzymski do wystąpienia w roli pośrednika w wielkim angielsko-europejskim sporze. Dwuznaczne stanowisko Włoch zaczyna zwracać na siebie powszechną uwagę *Gazeta Kolońska* radzi rządowi włoskiemu nie dowierzać zbytecznie Anglii i nie przedsiębrać ryzykownych wypraw za morze. — Większą natomiast sympatyę może obudzić nowa era polityki włoskiej w Wiedniu, gdzie radośnie powitają każdą energiczną akcyę, odwodzącą rząd włoski od programu Irrydenty.

Propozycye, które Hassan Fehmi pasza przedłożył imieniem sułtana rządowi angielskiemu, mają być następujące:

Okupacya angielska nie potrwa dłużej nad dwa lata, ani też krócej nad ośm miesięcy.

Anglia nie będzie się sprzeciwiać reformie sądownictwa egipskiego, które obejmie zarówno trybunały cywilne jak i duchowne (*mekheme cheriye*). W ten sposób weszłoby w Egipcie w życie sądownictwo tureckie, a sędziów mianowałby sułtan. Reforma nie dotknęłaby trybunałów mięszanych.

Sułtan ze swej strony gotów jest wydać firman, zatwierdzający nową pożyczkę, i poręczający Anglii zwrot kosztów okupacyi.

Doniesienia dzienników francuskich potwierdzają powyższe wiadomości z tą różnicą, że według propozycyi tureckiej mają Anglicy opuścić Egipt w rok po zawarciu umowy.

Teraz nadchodzą dopiero nieco dokładniejsze szczegóły o zwycięstwie Stewarta przy oazie Abu-Klea. Wieczorem 16 stycznia nadciągnął oddział Stewarta zwabiony mylnem doniesieniem krajowców, którzy opowiadali generałowi, iż oazę zajął drobny oddział Arabów. Ujrzawszy niespodziewanie przeważne siły nieprzyjacielskie, odłożył Stewart bitwę na dzień następny. Nazajutrz o godz. 10 rozpoczęli Anglicy atak. Arabowie wybrali wyborną pozycyę do obrony. Za zbliżeniem się Anglików uderzyła na nich jazda arabska i mimo morderczego ognia rozbiła sformowany na prędce czworobok. Anglicy nie mogli użyć artyleryi i przez chwilę groziła im zupełna klęska. Oddział piechoty okrętowej stracił wszystkich oficerów, również ciężkie straty poniosła piechota na wielbłądach. W końcu odniosła przewagę wyższość angielskiej broni palnej. Przerzedzone szeregi Arabów musiały się cofnąć, mimo bohaterskiego męstwa, i Anglicy, sformowawszy powtórnie czworobok, wyparli nieprzyjaciela z oazy.

Z Ameryki dochodzą wiadomości o szybkich postępach organizacyi socyalistycznej. Główną siedzibą socyalistów niemieckich w Stanach Zjednoczonych jest Chicago. Liczba ich dochodzi do dwóch tysięcy. Przyjąwszy pruską organizacyę wojskową, podzielili się oni na trzy kompanie, które ćwiczą się systematycznie w robieniu bronią i obrotach wojennych. Miejscowy dziennik *Times* donosi, iż każdy z ochotników posiada zupełne uzbrojenie, z którem jednakże, według ustaw amerykańskich, nie mogą występować publicznie.

Potrąciwszy niejeden z przytoczonych tu faktów na karb znanej amerykańskiej fantazyi, można zestawić tę wiadomość ze zdaniem ks. Bismarka, iż „emigracya jest objawem wzrastającego dobrobytu a biorą w niej udział ci, co mogą korzystać z zaoszczędzonej gotówki“.

Rewolucya w Stanach Zjednoczonych Kolumbii szybko się skończyła. Komendant amerykańskiego statku Alliance donosi 22 stycznia z Panamy, że w Kolumbii panuje spokój.

Kronika.

Kraków, 24 stycznia.

Wieczorek ku uczczeniu powstania 1863 r. dany wczoraj w czytelni akademickiej, wypadł pod każdym względem świetnie. Po gorącem i pełnem podniosłej myśli zagajeniu prezesa p. Bernadzikowskiego, oraz odczycie p. Prokescha, szły zwykłym porządkiem produkcye muzyczne i wokalne. P. Ziembicki odegrał na skrzypcach Fantazyą Beriota „Scene de Ballet“ z takiem uczuciem i wprawą, że nawet wykwintnych znawców mógłby zadowolić. Równie pięknie wypadły „Dumki“ Zawadzkiego, a licznie zgromadzeni koledzy burzą oklasków dziękowali muzykowi za miłe chwile. Na zakończenie po deklamacyi, chór akademicki odśpiewał pod dyrekcyą niestrudzonego p. Barabasza, kilka stosownych piosenek — poczem nastąpiły śpiewy patryotyczne. Zgromadzeni z prawdziwem zadowoleniem w podniesionym nastroju ducha opuścili salę.

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzone dziś zostały zwłoki śp. Kalikstwa Wolskiego, oficera b. wojsk polskich z r. 1831 zmarłego w 72 roku życia. Ś. p. Wolski zajmował się literaturą i czynność swą na tem polu objawił najprzód przerobieniem na język polski słynnego dzieła rosyjskiego

---

cej, na zawsze już pamiętał, że ta Zosia, a tamta Jadwinia, ten Staś a ów Janek. Wielcy ludzie teraźniejszej epoki, powiedźcie, czy wam to kiedykolwiek na myśl przyszło, czy znacie dobrze dzieci najbliższych tak zwanych przyjaciół? A nie myślcie, że to rzecz marna. W każdej istocie tkwi dusza nieśmiertelna, która choć w małem jeszcze ciałku, rwie się do życia, do poznania, do świata, do Boga; ona dobrze pamięta i pamiętać będzie te piękne wierszyki, tę uprzejmość i uwagę dla siebie pana Odyńca, a poznawszy dobroć i prostotę zacnego starca i sama będzie lepszą.—W stosunkach nawet z najbliższymi tak był delikatny, że wystrzegał się wszystkiego, coby najmniejszą przykrość sprawić im mogło — a poczynał sobie tak jeszcze za młodu. Pewnego razu wdał się był w dysputę z Stefanem Garczyńskim, ukochanym jego i Mickiewicza przyjacielem, zwolennikiem niemieckiej filozofii, której Odyniec nie lubił. Cóż zwyklejszego, jak rozprawa albo nawet waśń w przyjaznem kole — ale gdy później Garczyński zachorował, a Odyniec był daleko, zaczął się trapić wspomnieniem owej dysputy tak dotkliwie, że Mickiewicz uspokajać go musiał. „Dziwaczysz sobie myśląc — pisze z Paryża d. 18 listopada 1833 — że Stefan miał przeciwko tobie jakieś nieukontentowanie za jakieś dysputy. Stefan mile zawsze ciebie wspominał i Twoją Zosię, o której mi wiele mówił i którą bardzo szacował. Kiedy mu czytałem twój list w Bex, gdzie pisałeś o projekcie przyjazdu do nas, o gospodarstwie przyszłem, Stefan wzruszył się aż do łez. Nalegał na mnie, ażebym nie puszczał w zapomnienie owego listu. Dysputy i wszelkie małe przykrości tak się zapominają między przyjaciółmi, jak małe odmiany powietrza latem. Inaczej nie byłoby przyjaźni. Ileż to najlepszym przyjaciołom ja nieraz dokuczyłem, a oni mnie.“

Potrzeba dodać, że nigdy w przyjaźni nie szukał dla siebie korzyści i częściej zbliżał się do maluczkich, niż do wielkich tego świata, chętniej do ubogich, niż do bogatych.

Bo tem są od bogatych szczęśliwsi ubodzy,
Że zły do tamtych się kwapi, od tych ucieka.

Niewiernych przyjaciół nie miał nigdy, bo kto go bliżej poznał, przywiązywał się doń na zawsze.

Zkąd więc brali się przeciwnicy i nieprzychylni? Czy potrzeba na to odpowiadać? Jeszcze stary filozof francuski twierdził: „Kto się dobremu podoba, musi być dobrym, kto złemu, złym, ale kto się wszystkim podoba, ten najgorszy“. Może to i paradoks, ale wyznaję otwarcie, że do człowieka bardzo popularnego, przez wszystkich chwalonego, nie miałbym nigdy dostatecznego zaufania. Odyniec był — zwłaszcza w Warszawie — osobistością zbyt znaczącą i wybitną, aby nie miał niechętnych.

Jakim zaś sam był przyjacielem nie tylko ludzi tej miary co Mickiewicz, którym oddany był jak brat, jak syn, jak kochanek, ale i innych, co iskrą talentu lub cnoty zwrócili na siebie jego uwagę, o tem daremnieby mówić; pozostawia on w ich gronie próżnię niezapełnioną i tęsknotę dozgonną. Nie mogą się nawet pocieszyć tem że poeta był w wieku sędziwym, że naturalną rzeczy koleją już pochylić się musiał ten kłos dostały — bo w ich oczach i umyśle nigdy do ostatniej chwili Odyniec nie był starym. Owszem, często w najliczniejszem towarzystwie zdawało się, że on najmłodszy, tyle w nim było świeżości i ognia. Przytem to wątłe ciało dotrzymywało placu ruchliwemu umysłowi w sposób przedziwny — widać, że było w jego niewoli i służbie. Często na zabawie w późną noc, gdy dostrzegł, że która z pań nie ma towarzysza, odprowadzał ją, pomimo wszelkich protestacyj, na drugi koniec miasta jak młodzieniec; kuferek zawsze sam pakował, klęcząc, przygniatając kolanem, jak student; nie lękał się ani odległości ani piętr; nie było dlań dalekiej drogi do tych, których kochał albo szanował. Towarzyski, chętnie udział biorący w wesołej rozrywce lub uczcie, żył zresztą skromnie i ubogo, jak pustelnik i potrzebował dla siebie nadzwyczaj mało.

Jako pisarz należał do tych czcicieli świętego ognia, którzy nie piszą za pieniądze, dla zysku, na obstalunek; pisał z wewnętrznej potrzeby i przekonania, żeby służyć idei i narodowi — przyczynić mu dobra i chwały i to był „cel jego na tej ziemi, tej tylko władzy pragnął nad drugimi.“

Nie wszystko, co wyszło z pod jego pióra, równą miało wartość. Najwięcej czytano Tłómaczenia poetów angielskich (6 tomów), powszechnie uznawane za wyborne, nawet znakomite. Chociażby się kiedy miały pojawić lepsze tych dzieł przekłady, w każdym razie pełniły one znakomitą i ważną służbę w oświeceniu i estetycznem wychowaniu narodu przez lat pięćdziesiąt z górą i na długo jeszcze wystarczą — zasługa zatem w historyi literatury jest niespożyta i wieczysta. Mniej miały powodzenia dramaty. — Wprawdzie Felicyta niejedną duszę podniosła i jeszcze przed kilku laty uznał warszawski *Przegląd Katolicki* za stosowne i potrzebne ogłosić ją w nowem taniem wydaniu. — Wprawdzie Izorę grywano z powodzeniem w teatrach, ale Barbarę Radziwiłłównę i obie części Jerzego Lubomirskiego (z których druga nie pozostała w rękopiśmie, jak donoszą pisma warszawskie, lecz drukowana była w *Przeglądzie Polskim*) choć pełne piękności i zalet, już samymi rozmiarami swymi na scenę się nie nadające, do pięknych tylko usiłowań stworzenia historycznego dramatu policzyć wypadnie. Prześliczne Listy z podróży nakoniec i Opowiadania z przeszłości dla historyka literatury na zawsze drogocennem pozostaną źródłem, dla zwykłego czytelnika prawdziwą rozkoszą. Nie wspominam o wielu innych zawsze pożytecznych pracach, które w swoim czasie niemało przyczyniły się do obudzania i utrzymania życia i ruchu umysłowego.

Księga jego życia i zasług zamknięta. Jaka młodość, takie było życie; jakie życie, taka śmierć. Oto jak opisuje ostatnie chwile poety jeden z przyjaciół:

„Od samego początku choroby, Odyniec nie wątpił, iż będzie ona ostatnią i z niezrównaną pogodą ducha gotował się na śmierć. „Jestem teraz na dworcu kolejowym — mówił z właściwym sobie dziwnie pogodnym uśmiechem do odwiedzających go — wybieram się w podróż a wy przychodzicie powiedzieć mi: do widzenia!“ — Sercowe jego cierpienia nie pozwalały mu leżeć. Całą więc dwutygodniową chorobę swoją przesiedział w fotelu, w popielatym szlafroku, tak dobrze znanym tym, którzy u niego w rannych godzinach na pogawędce bywali. Zresztą Odyniec był zawsze nieprzyjacielem łóżka i w mieszkaniu swojem nie posiadał tego sprzętu; sypiał tylko na dosyć wązkiej i twardej sofie. Chorował i umarł w tym samym pokoju, w którym kilka miesięcy temu gościł z nim razem Domejko. Ileż to gawęd serdecznych, przeplatanych ciągłemi wspomnieniami nasłuchały się wtedy te błękitne ściany, o które teraz obijały się tylko modlitwy i błogosławieństwa gasnącym głosem ostatniego pod naszem niebem filareta szeptane. Kapłan, który udzielał św. Sakramentów Odyncowi, wzruszony do głębi podniosłością tego na wskroś chrześciańskiego ducha, ukląkł przed nim po skończonej spowiedzi i prosił o błogosławieństwo. Dzień poniedziałkowy był dniem owego zwodniczego polepszenia, które sprawiło, iż chwila zgonu spadła na jego najbliższych, jak grom niespodziewany. Po dwóch godzinach strasznych męczarni, kiedy puls ustawał już całkiem i otaczający liczyli to drogie im życie na minuty, kiedy na własne żądanie Odyńca zapalono przed nim gromnicę, nagle zrobiło mu się lepiej i co dziwniejsza po raz pierwszy obudziło się w nim jakby pragnienie życia. On, który przedtem mówił tylko do swoich: „Módlcie się, abym prędzej skończył“ sam zażądał pomocy lekarza, objawił chęć posiłku i w ciągu następnych trzech dni coraz rzadziej mówił o śmierci, a nawet sam przypuszczał możliwość przełamania się choroby. We czwartek kilkakrotnie posilał się, rozmawiał, zdawał się rzeźwiejszym, poczem zasnął i we śnie westchnąwszy parę razy, cicho, bez cierpień, zakończył życie... Przytomność jego umysłu nawet w najcięższych chwilach konania, była istotnie zdumiewającą.

Nietylko poznawał osoby, cisnące się do jego błogosławiącej ręki, ale dla każdej znajdował stosowne słowa serdecznego pożegnania, rady, zachęty, wspominał nawet okoliczności, tyczące się jej życia lub stosunków. Jakiś majestat wiał od postaci tego konającego starca, którego drżąca ręka ciągle w powietrzu kreśliła krzyżyki, a usta poruszały się modlitwą... Teraz leży on już nieruchomo wśród kwiatów i świateł. Dwa bukiety białych hiacyntów i konwalij spoczywają po obu stronach jego rąk splecionych; twarz uśmiechnięta i pogodna. Wczoraj zdjęto fotografię kaplicy i trumny obwieszonej wieńcami. Tłumy osób odwiedzają ciągle ciało, przy którem codziennie po kilka mszy się odbywa. Taka śmierć może pogodzić... z życiem.“

Dziś właśnie odbywa się uroczysty pogrzeb Odyńca. Nie mogąc w nim uczestniczyć, składam te prędkie słowa w ciężkim smutku kreślone, na Twojej mogile, drogi, ukochany Mistrzu! Nie bije już to złote Twoje i szlachetne serce, przy którem biło serce Mickiewicza, na którem złożył głowę słodki śpiewak „Wiesława“, ale miła postać Twoja żyć będzie pomiędzy nami i towarzyszyć nam długo — aż do śmierci naszej, a piękne dzieła Twoje i czysta pamięć Twoja żyć będą wiecznie!

Dnia 22 stycznia 1885.

Jeden z młodszych przyjaciół.

Brefmana p. t. „Żydzi i kahały", które u nas doczekało się czterech czy pięciu wydań. Inna jego praca p. t. „Rumunia" przełożoną została na język angielski, w książce wreszcie „Do Ameryki i w Ameryce" zawarł zmarły wspomnienia swoje z kilkoletniego pobytu w tej części świata.

† **Jozef Korczak Wereszczyński**, emerytowany pułkownik i kawaler orderów zmarł wczoraj w 75 roku życia. Pogrzeb zmarłego ze szpitala garnizonowego na Zamku odbył się dziś o g. 3 popołudniu. Zgon, jak nas informują, spowodowała drobna na pozór okoliczność. Od ćwieka na podeszwie obuwia wywiązała się na nodze rana, z której nastąpiło zakażenie krwi — i pomoc okazała się daremną.

Pogrzeb ś. p. Józefa Brodowicza odbędzie się jutro o godzinie wpół do piątej.

JE. Namiestnik Zaleski przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków w powrocie z Wiednia do Lwowa.

Bal akademicki. Obowiązki gospodyń raczyły przyjąć panie: Głębocka, Gralewska Fortunatowa, Hajdukiewiczowa, Johnowa Hugonowa, Lubaszkowa, ks. Lubomirska Cecylia, Michałowska Romanowa, hr. Morstinowa Sabina, Modrzejewska, hr Mycielska Walerya, Orpiszewska, Retingerowa, hr. Tarnowska Janowa Aleksandrowa.

Obowiązki gospodarzy przyjęli panowie: prof Blumenstok, Brason, prof. Creizenach pułkownik Hoech, prof Kasparek, Adam hr. Krasiński. dr. Hubert hr. Krasiński, prof. Mikulicz, rektor Rydel, prezydent Szlachtowski, hr. Jan Aleksander Tarnowski, Tołłoczko. Żółtowski.

Bal Towarzystwa strzeleckiego zapowiedziany na przyszłą środę którego dochód przeznaczonym będzie na budowę teatru w Krakowie, o ile można wróżyć wypadnie nader świetnie. Wiele bardzo osób zachęconych celem balu wybiera się nań z ochotą, a tradycya jaką się cieszą bale strzelców pod względem niedoścignionej wesołości i w tym roku zapewne niezawiedzie.

Kronika Karnawałowa. Zapusty, dotąd prawie ciche, zaczynają się u nas nieco ożywiać. Przynajmniej nie brak zapowiedzi. I tak z większych zabaw, które się zbiegły na wieczór dzisiejszy wymienić należy: zabawę Towarzystwa Technicznego w sali Strzeleckiej, wieczór z tańcami w Kasynie powszechnem, wreszcie kilkaset osób otrzymało zaproszenie na salony pp. Romanów Bnińskich z powodu odbytych w dniu dzisiejszym zaślubin córki ich z p. Adamem Komorowskim Sufczyńskim, właścicielem dóbr. Jutro większe przyjęcie u pani Władysławowej Lewieckiej, a w poniedziałek bal akademicki na dochód wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego. Osoby które na bal ten nie otrzymały zaproszenia raczą się zgłosić do komitetu w hotelu Saskim.

Na ślizgawce krak. Tow łyżwiarskiego, obok ogrodu botanicznego, znany pyrotechnik p. Mądrzykowski, jutro tj. w niedzielę urządzi ognie sztuczne dzienne, umyślnie dla Towarzystwa sporządzone. Program obejmuje: rakiety śniegowe, młynki lodowe, ślizgające się muchy, magdeburskie kule, tarcze chińskie wirujące i t. d. Wszystkie produkcye wykonane zostaną bez głośnych strzałów. Początek ogni o godzinie 4, lecz od 2 już do 5 przygrywać będzie orkiestra. Ceny wstępu zwykłe.

Właściciele fabryk w powiecie krakowskim otrzymali od starostwa polecenie przedłożenia wykazu robotników, celem ewidencyi. Dla fabryk rzeczonych wydanym wkrótce zostanie ze strony powyższej władzy regulamin czeladniczy, którego zadaniem u stanowienia porządku i stosunku służbowego, założenie obowiązkowe przy każdej fabryce kasy chorych (przez strącanie z pensyi robotników po 2 procent), zachowanie się przy robocie itp. inne rozporządzenia, które szczególnie ściśle przestrzegane być mają w większych fabrykach jak p. Kirchmajera w Krzesławicach, Fogelstraucha w Bieńczycach, w fabryce kleju w Dąbiu, i w ogóle w zakładach zatrudniających więcej jak 20 robotników. Rozporządzenie powyższe dodatnie przynieść może rezultaty.

W salach Towarzystwa sztuk pięknych odbędzie się jutro o godzinie 12 w południe losowanie obrazów przeznaczonych dla Członków za r. 1884

Fabryka wina szampańskiego w Krakowie niegdyś pod firmą H. Jabłońskiego, przeszła obecnie w posiadanie p. Władysława Komorowskiego.

Zmarli. Amalia z hr. Jezierskich hr. Łubieńska właścicielka dóbr w Siedlcach, zmarła w Zasowie w Galicyi. Zmarła przyczyniła się do utrwalenia w wierze pracujących „nawracanych" przez Moskwę unitów podlaskich.

Władysław Sas Dobrzański, obywatel m. Krakowa, zmarł tu w 47 roku życia.

W Tarnowie zmarła Magdalena z Lewandowskich Siekierzyńska, żona radcy sądu obwodowego.

W Warszawie zmarł w 78 roku życia Jan Epstein, znany bankier i przemysłowiec, założyciel papierni „Soczewka". Zmarły zasłużył sobie na wdzięczność robotników, dla których założył szpital, kasę pomocy, szkołę i czytelnię

W Warszawie także zmarł Tomasz Szymborski, żołnierz wojsk napoleońskich, kawaler krzyża *virtuti militari*.

Ruch dziennikarski w Warszawie. Według ostatniej urzędowej listy, wychodzi w Warszawie ogółem 71 wydawnictw peryodycznych. W liczbie tej jest 61 czasopism w języku polskim, 5 w rosyjskim, 1 w niemieckim i 1 w hebrajskim. Dzienników wychodzi 18, oraz dwa urzędowe, tygodników 46 dwutygodników 3, miesięczników 3, reszta zaś należy do wydawnictw bez oznaczonego ściśle terminu. W ogólnej tej liczbie policzono też dwa dzienniki i dwa tygodniki, których wydawnictwa, jakkolwiek są zawieszone, posiadają jednak prawną koncesyę.

Pasożyty na pieniądzach. Paweł Reinsch z Erlangen, wykazał, że na monetach metalowych żyją liczne bakterye i dwa wodorosty: Chroococcus monetarum, oraz Pleurococcus monetarum Za pokarm służą im szczątki organiczne, przylepione do pieniędzy Węgier Schaarschmidt posunął się dalej: dowiódł on bowiem, że istnieje roślinność na biletach bankowych, nawet niezbyt starych. Są to również wodorosty, a głównie Saccharomyces cerevisiae, różne Micrococcus, Bacterium, Termo, Bacillus (różne). Leptothrix Chroococus monetarum. Pleurococcus monetarum. Wiadomość tę podaje *Ogrodnik Polski* za *Rev. Hort.*, przyczem zaznacza, że nieraz już wskazywano na pieniądze, jako na niebezpieczny środek przenoszenia zaraźliwych chorób, co po spostrzeżeniach Reinscha i Schaarschmidta, staje się bardzo prawdopodobnem. Być też bardzo może, iż zmiana barwy, której podlegają bilety bankowe, w użyciu będące, oraz ich mięknięcie, są po części wywołane życiem na nich roślinnych i mikroskopowych organizmów.

†

Dr. Józef Maciej Brodowicz

(urodzony w Grzymałowie w r. 1789) profesor terapii i kliniki medycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim (do r. 1847), w r. 1840 rektor tegoż Uniwersytetu i prezes Towarzystwa naukowego — zakończył życie dnia 22 b. m.

Studya medyczne odbywał w Uniwersytecie wiedeńskim, gdzie w r. 1817 otrzymał stopień doktora medycyny. Następnie przez czas dłuższy, bo przez lat pięć był asystentem kliniki chirurgicznej i wewnętrznej w ogólnym szpitalu wiedeńskim.

W r. 1823 otrzymał katedrę kliniki medycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim, oraz zamianowany został konserwatorem Uniwersytetu z ramienia rządu austryackiego i członkiem Rady szkół krakowskich Brał on udział w komisyi dla reformy wydziału lekarskiego. Na katedrze kliniki medycznej zasiadał przez lat 27.

W r. 1867 obchodził Brodowicz 50-letni jubileusz zawodu lekarskiego. Obchód ten opisany został w osobnej broszurze. Przy tej sposobności uczcił go Wincenty Pol wierszem na cześć jego napisanym. Podobnych owacyj był on wielokrotnie przedmiotem. W r. 1878 dr. Józ. Lewicki wydał „poema" z powodu uroczystości zamieszczenia portretu Brodowicza w sali klinicznej. Lucyan Siemieński napisał wiersz do autora „Polnych kwiatków". Podobnym wierszem uczciła go także p. Franciszka Klimkowiczówna.

Zasługi jego na polu zawodu lekarskiego i dla podniesienia zakładów klinicznych w Krakowie zapewniają mu wdzięczną pamięć.

Podajemy tytuły wydanych przez niego dzieł:

— Dissertatio inauguralis medica sistens anatomiam et physiologiam dentium humanorum, Vindobonae 1817.

— Rozprawa o instytutach klinicznych, czytana przy okazyi uroczystej instalacyi nowych instytutów klinicznych w Uniw. Jagiellońskim d. 22 listopada 1827 r.

— Żywot Jędrzeja Badurskiego (lekarza króla Stanisława Augusta, prof. patologii i założyciela pierwszej kliniki lekarskiej w Krakowie, † 1789). Kraków, 1839.

— Rys historyczny zakładów klinicznych przy Uniw. Jagiell. (w Rocznikach wydziału lekarskiego T. VIII).

— Rzut oka na stan ogólny Towarzystwa naukowego z Uniwersytetem Jagiell. połączonego. Kraków, 1841.

— Curiculum vitae, skreślił dla swoich przyjaciół M J. B. Kraków, 1872.

— Przegląd ogólny mojego zawodu lekarskiego i nauczycielskiego. Kraków, 1871.

— Ważniejsze dokumenta odnoszące się do mojego udziału w sprawach i losach zakładów naukowych b. wolnego miasta Krakowa i jego okręgu. Kraków, 1874.

Oddany całą duszą naukom swego zawodu, niemniej był zamiłowany w poezyi, a w późnej starości sam pisywał wiersze. Po 80 roku życia wydał:

— Polne kwiatki (wiersze). Kraków, 1871 (drugie wydanie 1872)

— Drobniejsze wiersze: Droga do szczęścia, 1874. Moje mieszkanie, 1876. Do gratulantów, 1875. Poezya fajki, 1873 itd. itd.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W Akademii Umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem. przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz prof. Kuczyński przedstawił książkę nadesłaną Akademii na swoje ręce, właśnie wydaną w Warszawie z zapomogi kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia dra J. Mianowskiego, pod tytułem: „Sprawozdanie z piśmiennictwa naukowego polskiego w dziedzinie nauk matematycznych i przyrodniczych Rok II 1883". Odesłano do biblioteki Akademii. Prezes Akademii dr. Majer odczytał list do siebie adresowany p. K. Lilpopa w sprawie ustalenia zasad słownictwa chemicznego, w którymto liście p. Lilpop zwraca uwagę na swoją odpowiedź zamieszczoną w załączonym zeszycie „Wiadomości farmaceutycznych". Postanowiono na tę odpowiedź zwrócić uwagę Komisyi, która w celu ustalenia zasad słownictwa chemicznego polskiego z łona Wydziału ma być wydelegowaną, skoro tylko referent zda sprawę z przesłanego mu w miesiącu lipcu z. r. „Projektu zasad słownictwa chemicznego" ułożonego przez chemików w Warszawie. — Prof. dr. Rostafiński przedstawił swoją pracę pod tytułem: „Jana Welsa zapiska treści lekarskiej, zarazem najdawniejszy przyczynek do flory Krakowa. Z rękopisu XV wieku". Sekretarz przedstawił pracę p. dra Szyszyłowicza pod tytułem: „Monografia rodziny Lipowatych", oraz jej ocenę, nadesłaną przez dra Janczewskiego. Dr. Rostafiński wyłożył treść obydwóch właśnie wspomnianych rozpraw. Prof. dr. Olszewski podał tymczasową wiadomość o wypadkach swoich najnowszych doświadczeń z gazami, mianowicie o ciepłocie zestalenia się azotu i tlenku węgla, tudzież o zależności ciepłoty ciekłego tlenu od ciśnienia. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos: dr. Karliński, dr. Czyrniański i dr. Olszewski.

Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, Sekretarz odczytał sprawozdanie członka Wydziału o pracy p. Obrębowicza, przedstawionej na posiedzeniu grudniowem. Wydział polecił przesłać tę pracę, mającą być umieszczoną w pismach Akademii, autorowi dla poczynienia w niej niektórych zmian stosownie do uwag sprawozdawcy. Rozprawy wyżej wspomniane dra Rostafińskiego i dra Szyszyłowicza odesłano do Komitetu redakcyjnego, tymczasową zaś wiadomość, podaną przez prof. Olszewskiego polecono umieścić w Sprawozdaniu z posiedzenia Wydziału.

Dział ekonomiczny.

Sprawy przemysłu krajowego. Ze Lwowa piszą nam: Na dzień 5 lutego rozpisana jest licytacya na dostawę obuwia i przyrządów skórzanych dla armii. Warunki licytacyi są tego rodzaju i tak ułożone, że o konkurencyi naszych rzemieślników lub nawet w ogóle z całej Austryi, nie może być mowy, a obliczone jedynie na wielkich przemysłowców, których po imieniu nazwaćby można. W sprawie tej odbędzie się w niedzielę 25 b. m. narada tutejszych rzemieślników i przemysłowców, z inicyatywy p. dr. Rutowskiego Tadeusza, przy współudziale mężów, którym podniesienie naszego przemysłu i rękodzieła leży na sercu.

Założenie spółki blichu i apretury krajowych wyrobów lnianych wkrótce wejdzie w życie, a jeżeli rzecz doznała zwłoki, stało się to w skutek ciężkiej choroby p. Przygockiego, tego niezmordowanego, a zarazem tak zasłużonego pracownika na polu naszego przemysłu tkackiego.

Towarzystwo zaliczkowe we Lwowie zamknęło swój bilans za rok 1884 następującemi cyframi:

W stanie biernym: udziały 172.690 złr. (centy opuszczamy), fundusz rezerwowy 17 150 złr., wkładki oszczędności 452.367 złr., wierzyciele wekslowi 260 483 złr., odsetki naprzód pobrane 5 636 złr., nieruchomości 10.837 złr., zaliczki procesowe 142 złr., czysty zysk 15.611. Razem 934 925 złr.

W stanie czynnym: Stan pożyczek 873.962 złr., odsetki naprzód wypłacone 1 304, odsetki zwłoki 6.260 złr., ruchomości i urządzenia 1.227 złr., zwrotne koszta administracyi 2.883 złr., wartość nieruchomości 39.621 złr., zapas druków 450 złr., zaliczki procesowe 1.174, notaryalne 102 złr, gotówka 7.930 złr. Razem jak wyżej 934.925 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 24 stycznia. Ministerstwo sprawiedliwości usystemizowało następne notaryaty w Galicyi wschodniej: W okręgu lwowskiej Izby notaryalnej: w Janowie (Zalesie), Niemirowie i Wielkich Mostach; w okręgu sądowym stanisławowskim w Delatynie i Wojniłowie; w okręgu sądowym kołomyjskim, w Gwoździcu i Obertynie; w okręgu sądowym tarnopolskim w Budzanowie; w okręgu sądowym brzeżańskim w Wiśniowczyku; w okręgu sądowym złoczowskim w Łopatynie; w końcu zaś w okręgu Izby notaryalnej samborsko-przemyskiej w Łące i Boryni.

Wiedeń, 24 stycznia. Ministerstwo sprawiedliwości wydało nowe rozporządzenie o wynagradzaniu robót więźniów. Rozporządzenie to wejdzie w życie z d. 1 marca r. b., a orzeka, iż więźniowie w śledztwie pozostający mają pobierać połowę swego zarobku, a w razie uniewinnienia cały zarobek otrzymują. Przestępcy mogą pobierać wynagrodzenie najwyżej 15 centów dziennie.

Wiedeń, 24 stycznia. Rozporządzenie ministerstwa wojny o znajomości języków w oddziale zdrowia nie dotyczy się lekarzy wojskowych lecz tylko oficerów w służbie zdrowia, i jest tylko zastósowaniem przepisu, istniejącego od lat kilku dla innych oficerów. Co się tyczy miary znajomości języków, orzeka rozporządzenie, iż oficerowie w służbie zdrowia o tyle powinni sobie przyswoić język krajowy, ażeby się módz porozumieć w rzeczach służby ze swymi podwładnymi.

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 24 stycznia *Goniec urzędowy* ogłasza identyczne noty z dnia 13 b. m., które między sobą wymienili Giers i Schweinitz. Noty te orzekają, iż rząd rosyjski zobowiązuje się na żądanie wydawać rządowi pruskiemu i na odwrót pruski rząd rosyjskiemu poddanych, którzy oskarżeni o niżej wymienione wykroczenia i przestępstwa, zostali pociągnięci do odpowiedzialności i zasądzeni, lub też uszli przed karą. Przestępstwa te są: 1) Zbrodnie przestępstwa i przygotowania do przestępstwa, skierowanego przeciw osobie cesarza niemieckiego lub rosyjskiego, albo też przeciw komuś z ich rodziny. Tutaj zalicza się morderstwo, gwałt, uszkodzenie ciała, rozmyślne pozbawienie osobistej wolności i obraza osoby. 2) Zamiar morderstwa i przygotowania do zamachu morderczego. 3) Fabrykacya i przechowywanie dynamitu i innych materyi wybuchowych, gdzie tego ustawa w Prusach lub Rosyi zabrania.

We wszystkich innych wypadkach, gdzie Prusy lub Rosya zażąda wydania, w razie w którym nie zostało żadne z wymienionych przestępstw popełnione, rząd pruski a względnie rosyjski po dojrzałym namyśle wyda przestępcę, jeśli nie będzie żadnych przeszkód ze względu na przyjazne i dobre stosunki sąsiedzkie obu państw. Jeżeli zbrodnia lub przestępstwo miało cel polityczny, wtedy na żądanie należy bezwarunkowo wydać przestępcę. Ugoda powyższa weszła w życie dnia 13 bm.

Journal de St. Petersbourg przekonany jest, iż parlament niemiecki zezwoli na rozciągnięcie tej ugody na całe Niemcy. Wśród obecnych stosunków należy sobie życzyć i spodziewać się, iż ugoda pobudzi do naśladowania w interesie solidarności, która wiąże wszystkich monarchów. Jest ona również niezbędną dla całego społeczeństwa, które się chce bronić przed zamachami zbrodniczych związków, dążących bez hamulca do zadowolenia swych strasznych namiętności.

Berlin, 24 stycznia, (Z Parlamentu). Parlament przyjął po dłuższej dyskusyi znaczną większością wniosek komisyi co do wstawienia w budżet kwoty 150 tysięcy marek dla zbadania Afryki.

Berlin, 24 stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza noty z 13 b. m., wymienione między Prusami a Rosyą w sprawie wydawania przestępców.

Berlin, 24 stycznia. Zaniechano już ogłaszać binletyny o stanie zdrowia cesarza Wilhelma.

Rzym, 24 stycznia. Depretis przedłożył Izbie żądanie kredytu 150000 franków na zapomogę dla dotkniętych klęską, zrządzoną lawinami śnieżnemi. Dyskusya nad polityką kolonialną odbędzie się w niedzielę; dyskusya w sprawach agrarnych 1 lutego.

Konstantynopol 24 stycznia. Rada ministrów odrzuciła jednogłośnie ostatnie projekta barona Hirscha co do budowy połączeń kolei żelaznych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 stycznia 1885.	Dzisiejsza	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83 05	83 10
„ 5% austr. nieopodat.	98·[illegible]0	98 45
„ srebrna	8[illegible] 85	83·85
„ złota	1[illegible]6 2[illegible]	1[illegible]5 40
6% Renta złota w g.	—	— —
4% Renta złota węgierska	97·[illegible]0	97 40
Losy z r. 18..	138 20	138 [illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	865·—	864·—
„ kredytowe austr.	30[illegible]·[illegible]0	302·[illegible]0
Londyn	123·[illegible]5	123·60
Napoleondor	9·77	9·76
Lombardy	14[illegible]·[illegible]0	146 75
Losy z r. 1864	172·75	172·—
Akcye Karola Ludwika	266·25	267·—
Akcye Lwow. Czer.	26[illegible]·[illegible]0	269 50
Akcye kol. węg. półn. wsch.	17[illegible]·75	174·75
Obl. Indem. galic.	10[illegible]·75	101·75
Losy Prem. Węg.	118·4	117·[illegible]5
Akcye kol. Kosz. Bogum.	[illegible]2·5	151·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	173 60	171·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·[illegible]5	101 25
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	10[illegible]·—	100 —
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	[illegible]	182 5[illegible]
Marka	6[illegible]·35	60·35
Ruble	12[illegible]·5[illegible]	128·50
Dukaty	5·79	5·7[illegible]
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 24 stycznia 1885		
Banknoty austryac.	165·65	165·45
Wiedeń	165·50	165 65
Warszawa	—	—
Ruble	213·[illegible]0	212·[illegible]0
5% listy zast. krol. polsk.	65·[illegible]5	65 [illegible]
4% „ likwidacyjne	58·3[illegible]	5[illegible]·40
Akcye Karola Ludwika	110·50	110·8
„ [illegible]	513·[illegible]0	513·50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 24/1.	Płacą	Żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	128	129 25
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	[illegible]0 —	60 6[illegible]
Kupony srebrne	— —	— —
Dukaty [illegible] wałny	5 75	5 85
[illegible] złote	9 76	9 82
[illegible] Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 60
[illegible] Indemniz. galic. 100	1[illegible]1 25	1[illegible]3 5[illegible]
4½% Krajowe listy zastawne	91 —	92 —
5% Oblig. komunalne. I Emis.	[illegible]1 75	[illegible]3 —
[illegible]	87 —	[illegible]8 —
„ II. Ser.	99 25	100 —
[illegible]	1[illegible]1 —	101 75
[illegible] Hip.	[illegible]8 [illegible]0	99 50
„ z prem. 10%	97 —	9[illegible] 75
„ zwr. na 40 lat	96 25	97 2[illegible]
[illegible] Pol. za ruble 100	— —	87 50
[illegible] 100		
Lwów, dnia 23/1		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	278 —	285 —
[illegible] Listy zast. Tow. kred. ziem. na zł. 100	9[illegible] 5[illegible]	9[illegible] 75
„ 100	[illegible]9 —	100 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]1 —	92 —
6 „ [illegible] „ „ 100	[illegible]1 —	1[illegible]2 —
5% [illegible]	101 25	[illegible]2 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
4% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 23/1.	Płacą	Żądają
5% Listy zast. s. r. [illegible] (bez biet. kup.)	— —	4 30
4 [illegible]	— —	[illegible]7 50
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 23/1.		Płacą	Żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅖% Renta austr. papierowa za złr.	100	83 10	[illegible]3 25
4⅖ „ „ srebrna „ „	100	83 [illegible]5	[illegible]4 —
4 „ „ złota „ „	100	106 4	106 55
4 „ „ [illegible] nowa „ „	100	98 45	98 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr.	100	127 —	12[illegible] —
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	137 60	138 —
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	142 55	143 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „	100	171 75	171 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „	100	170 —	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt.	1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
5 „ srebrna „ „ „	100	97 45	97 60
5 „ pap. „ „ „	100	93 55	93 7[illegible]
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł „ „	100	106 [illegible]0	106 8[illegible]
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „	100	117 25	117 [illegible]0
— „ „ „ po 50 złr. „ „	100	116 —	116 5[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „	100	117 90	118 80
OBLIGI INDEMNIZACYJNE			
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr.	100	101 50	102 —
5 „ Oblig. indemniz. Galicyj. „ „	100	101 25	101 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „	100	101 50	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „	100	101 50	102 10
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę	1	115 —	115 50
5 „ „ „ „ 1878 „	1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „	1	3[illegible] 50	32 90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „	1	22 2[illegible]	[illegible]2 50
LISTY ZASTAWNE.			
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr.	100	12[illegible] 50	123 —
3% „ „ „ „ z pr. „	100	[illegible]6 90	97 40
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „	100	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „	100	98 50	99 —
5 „ „ „ „ „ „	100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „	100	99 50	10[illegible] —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „	100	99 6[illegible]	100 1[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ „ 30-l. „	100	99 25	99 50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „	100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „	100	102 85	103 —
4½% „ „ „ „ „	100	101 25	101 50
4% „ „ „ „ „	100	97 25	97 50
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI			
5% Albrechta . na 300 złr. za złr.	1[illegible]	99 50	100 —
5 „ Fordyn. półn. na 300 złr. „ „	10[illegible]	105 50	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „	100	100 10	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „	100	100 40	100 70
5 [illegible] za złr.	100	— —	— —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „	100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „	100	70 —	70 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „	100	116 75	117 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „	100	99 70	10[illegible] —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę	1	192 25	193 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „	100	100 —	100 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr.	100	98 75	99 25

LOSY.	Płacą	Żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	175 50	176 25
Klary na 40 złr. m. k.	41 75	42 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	— —	17 25
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	[illegible]3 75
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 80	14 —
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 70	7 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	— —
Salm na 40 złr. m. k.	— —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	51 20	51 60
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	13[illegible] —	131 50
4% „ na 50 złr. w. a.	63 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 50	37 —

AKCYE BANKOWE.	Płacą	Żądają
5% Anglobank na 120 złr.	104 75	105 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	103 —	103 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	302 60	302 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	312 50	313 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	101 25	101 50
5 „ Austro-węgierski na 600 złr.	864 —	867 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	79 75	80 85
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	183 50	184 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050	2452 —	2458 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	208 75	[illegible]9 —
5 „ Karola Ludwika na 210	267 —	267 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	151 40	151 90
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	269 25	270 25
5 „ Rudolfa na 200	184 25	184 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	182 50	183 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	304 —	304 30
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	146 75	147 —
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 79	5 81
20-to Frankówki	9 76	9 77
20-te Markówki	12 06	12 08
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	10 07	10 09
Funty szterlingi	12 31	12 36
Tureckie liry złote	11 06	11 08
Banknoty włoskie	48 65	48 75
Ruble papierowe „ 100 „	128 25	128 75

L. 74.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Wadowicach ogłasza niniejszem konkurs na prowizoryczną posadę inżyniera drogowego przy tutejszej Radzie powiatowej.

Z posadą tą połączona jest płaca 700 złr. w. a., tudzież ryczałt na objazdy w kwocie 300 złr. w. a., z którego stosownie do instrukcyi obowiązanym będzie inżynier utrzymywać własnym kosztem w miesiącach letnich konia i wózek.

Zgłoszenia zaopatrzone w dowody uzdolnienia i świadectwa z dotychczasowego zajęcia wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Wadowicach najdalej do **dnia 15 lutego r. b.** 74 3 3

Wadowice, d. 17 stycznia 1885.

Podziękowanie.

Za przysłane mi w prezencie: **Jupicę, Tales, Szabasówkę** i **Jarmułkę,** serdecznie Panom dziękuję.

Podgórze, d. 16 stycznia 1885.

86 2 3 *N. N.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.